

# Gazeta Sanocka

## Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 złr. — ct.,  
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

(wraz z dostawą do domu, lub  
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

## Geny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca. Reklamacy nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

## • Od Wydawnictwa.

Upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty oraz o uiszczenie zaległości prenumeracyjnej, która u nas w rękach P. T. Abonentów jest bardzo znaczną i wielce nam utrudnia wydawnictwo.

## Wrażenia z ostatnich zdarzeń parlamentarnych.

(Ciąg dalszy).

Udało się postępowym postom, można powiedzieć za łaskawością opatrności, przeprowadzić mimo zabiegów wsteczników, na których czele, smutno powiedzieć, stali posłowie polscy — przynajmniej dla aktu wyboru posła głosowanie tajne kartkami. Otóż najpierw i najpilniej należy pouczyć wyborców, jak się mają zachowywać przy uzyskaniu karty głosowania i jej wypełnieniu, jak się nareszcie zachowywać aż do włożenia jej do urny. Takie pouczenie, równo jak i kontrola nad tem, aby nie działy się żadne nadużycia — nie mniej skonstatowanie nadużyć w celu zakwestyjonowania nieprawidłowych wyborów, są ważnymi środkami do uzyskania reprezentacji wiernej woli obywateli. — Użycie tych środków będzie potrzebne u nas bez wyjątku we wszystkich kurjach — ale szczególnie w kurji gmin wiejskich i w kurji piątej.

Tajne głosowanie zagraża bardzo terazniejszemu stanowi posiadania, dlatego też nasi ukochani politycy walczyli zawzięcie, powiedzieć można z cynizmem kompromitującym,

nie tylko przeciw bezpośrednim wyborom, — których przeprowadzenie wnieśli tamę w autonomii Sejmów, ograniczonej co do zmiany ordynacji wyborczej większością kwalifikowaną — ale także przeciw wyborom tajnym w ogóle; a gdy uchwalono takowe dla samego głosowania na posła, przeciw tajnym prawyborom.

Zmartwieni częściową porażką — na różne wpadali pomysły zaradcze, ale opuszczeni przez Izbę panów — pocieszają się tem, że prawyborcy mogą dalej w ten sam sposób jak dotąd być przeprowadzane, tj. za pomocą rządu, przy którym stoją, który popierać będą; — a osiągnąwszy wyborców wedle życzenia łatwo „corriger la tortune“. — Najłatwiejszym do tego sposobem będzie, — jak mówili — nie załączając do karty legitymacyjnej karty głosowania — a jakby wyborca przed wyborem o nią się upomniał, to może komisarz wyborczy wręczyć mu stosowny sposób kartę już wypełnioną nazwiskiem kandydata upragnionego.

Ze spraw, które są na porządku dziennym, zajmuje pierwsze miejsce reforma podatkowa. Izba panów jeszcze wykonanie planu ułożonego między rządem a agrarczykami, na których czele znowu Koło polskie a właściwie posłowie w jego gronie — obszarnicy z czapką baranią jako sztandarem, która, jak twierdził ś. p. Lam, powiewała na dworze w Boleszowcach, a którą odziedziczył Dawid Abrahamowicz po śp. Krzeczunowiczu. — Trudno uniknąć podatku osobisto - dochodowego, więc należy ile możności zmniejszyć ciężar jego człowiekowi, którego rodzaj zaczyna się u nas dopiero od obszaru dworskiego, przyczem nie zapomniano o opuszczeniu w kwocie podatku gruntowego.

Opatrzność rządu losem człowieka! fatum odgrywa także w Radzie państwa rolę — dlatego zdarza się, że ważne a łaskotliwe ustawy bywają dopiero przed zamknięciem sesji wzięte pod obradę — i tuzinkowo na posiedzeniach z próżnymi ławkami uchwalane, poczem po rozpuszczeniu posłów Izba panów zwykle przystępowała pospiesznie do uchwał posłów.

Otóż teraz Izba Panów, mimo nalegań rządu, który nawet wyznaczył ostateczny termin do odroczenia Rady — wzięła się na serwo do badania ustaw podatkowych. Jej komisya miała nawet, jak mówią, uchwalić zmiany — i zapewne ukończenie reformy podatkowej pozostawione będzie Radzie państwa w sesyi jesiennej, na którą posłowie przybędą wzmocnieni wycieczkami a zapewne i przez wyborców upomnieni.

Tego się obawiali już przy naradach nad porządkiem dziennym tej sesyi Rady państwa merytry „konserwatystów“, obrońcy ludów reprezentowanych w interesach latyfundiów i postanowili stanowczo nalegać na rząd i na prezydium Izby, aby reforma podatkowa w tej sesyi została uchwaloną i uzyskała sankcję cesarską. Między ustawami, odnoszącymi się do reformy podatkowej, odgrywa rolę ważną — mianowicie jako środek do uzyskania głosów włościan posłów i popularniejszego upozorowania — projekt względem oznaczenia kwoty podatku gruntowego.

Komisya podatkowa wymogła już od ministra Plenera zniesienie terazniejszej kwoty o 1½ mil. złr. Teraz zaś musiał minister Bilinski dodać jeszcze 1 mil., więc upust cały wynosi 2½ mil. guldenów.

Obszarnicy uzasadniają swoje żądania położeniem małych gospodarstw włościańskich,

TERESA KLEMENSIEWICZ.

## Z męczeńskiego żywota.

SZKICE — OPOWIADANIA — NOWELE.

Z życia brane przedmioty ozywiają każdy utwór sztuki, zarówno muzyczną kompozycję, jak obrazek rodzajowy, jak i szkic powieściowy lub poemacik.

Z prawdą wchodzi równocześnie świeżość, która częstokroć zakrywa niedosyt może artystyczne wykończenie.

Trudno! wszyscy nie mogą władać stylem Sienkiewicza, mistrzowskim słowem umieć malować czary natury, zachwyty duszy, lub grozę pierwszej, rozpacz drugiej — nie wszyscy malarze władają pendzlem jak Siemiradzki, Brandt lub Matejko, — ołówkiem jak Grottger, a jednak nie jeden drobnny obrazek rodzajowy przykuje uwagę widza, nie jeden drobnny szkic podniesie jego duszę i sprowadzi na czoło nawet realnego na wskróś człowieka zadumę.

Szkie, opowiadania, nowele Teresy Klemensiewicz przypominają takie obrazki drobne, kryjące się po wystawach obrazów w

tłumie wielkich płócien, pomijane z zasady przez tłum lubiący się popisywać znawstwem sztuki, więc szukający dzieł wielkich mistrzów, aby o nich w salonie ożywioną prowadzić rozmowę — zauważane zazwyczaj tylko przez tych z widzów, którzy w kreacjach artystycznych więcej cenią myśl, ideę utworu, świeżość bijącą zeń prawdy, niż sposób wykonania, którzy wiedzą, że najliczniej wymalowana suknia należy jeszcze do żurnala mód, skoro obraz niczego więcej nie daje. Niestety coraz częściej w nowszych kreacjach spotyka się do pięknych sukni balowych, kontuszów i pasów domalowane głowy bez wyrazu, nie nie mówiące, bez żadnej charakterystyki — coraz częściej spotyka się obrazy i obrazki czeze, bez myśli. I wielu ludzi podziwia błysk aksamitu wiernie w obrazie oddany, a mija obrazek, z którego bije uczucie i myśl, jeżeli przedmiot wzięty jest z naszego życia, z życia niedoli.

Drobne są obrazki, jakich wiązanek zebrała autorka — ale zatrzyma się przy nich czytelnik i zaduma.

Szare i czarne barwy ma na palecie autorka — smutkiem dzierzgane są jej kreacje — ale wieje od nich urok prawdy, świeżości, a nie kłiwiości w dostatkach żyjącej osoby. Dla wielu ludzi będą te obrazki za

pessimistyczne — a jednak wypełniają one dobrze część służby publicznej, jaką wzięta na siebie literatura, informując społeczeństwo, ile to „płyńie łez w ukryciu“, przypominając wyrzut gorzki poety, którym kończy autorka swój zbiór:

A ty ziemio nasza, tak bogata,

Że wyżywić mogłabyś pół świata —

A dla własnych dzieci nie masz chleba...

wyrzut, który potrzeba przypominać szczególnie wówczas, gdy ludzie skarżą się na brak rozrywek i zabaw i przedewszystkiem do nich prawo rościć sobie zdają.

Aby ocenić sposób obrazowania autorki pozwolimy sobie przytoczyć jeden z obrazków noszący tytuł „Sen nocy wigilijnej.“

— „Wierz mi, Agatko — pisała do mnie Olesia, na kilka dni przed Bożem Narodzeniem — wierz mi, najdroższa! że sen nocy wigilijnej zawsze się spełnia. Przed rokiem pościłam, suszyłam, srebrne dzwonki na ofiarę do kościoła kupiłam a przytem modliłam się szczerze i uprosiłam u Boga proroczy sen w noc wigilijną.

„Śniłam wówczas, że byłam strojną w brylanty, złociste szaty otulały kibić moją, rój doborowej młodzieży otaczał mnie, a między nią śliczny blondynek wyróżniał się elegancją, dowcipem i wdziękiem...“

które wskutek przeciążenia podatkowego coraz bardziej upadają. Jak jednak wygląda w rzeczywistości ta paupka rachujących na nawiązaniu egoistów, dążących do zdobycia jak największych ulg kosztem najbardziej potrzebujących, niech ponczą takie cyfry: z tego dodatkowego miliona przypadnie 1.800.000 opodatkowanym po 3 ct. opustu, 750.000 gospodarzom po 6 ct., 800.000 po 15 ct. — Wszyscy ci mają własne gospodarstwa, których losem tak się zatruwały obszarnicy. — Natomiast oni biedni dostaliby tylko: 639 osób po 150 złr. a 218 osób po 1500 złr. Ot powód i dowód, w czym polegał dla naszych polityków socjalizm wniosku Kaizla.

Jeszcze jaśniej wyświeśla tę kwestję minister Biliński oświadczeniem w komisji budżetowej przy rozprawie o podwyższeniu płac urzędników. Oświadczenia tego nie wzięto do komunikatu z posiedzenia budżetówki. — Wiadomo, że komitet ścisły do referowania w komisji o wniosku rządu względem płac urzędników proponował odroczenie sprawozdania aż do chwili, kiedy fundusz dla pokrycia wydatku na powiększone płace urzędników zostanie zabezpieczony. — Otóż tak jak w latach ubiegłych, w których uchwalano dodatki do płac i wsparcia dla urzędników — członkowie komitetu ścisłego zastępcy z kurji gmin wiejskich, uważali i teraz kwestję o podwyższeniu płac urzędników za właściwą sposobność do wymuszenia niżenia należności przy zmianie własności gospodarstw małych.

PP. Kalhaim i hr. Poniński, osobliwie ostatni, który przy każdej sposobności w tym kierunku manifestuje swoją miłość dla włościan, równo jak się troszczy o ich dobro, zwalczając wszelkie wnioski względem zawarowania im swobód konstytucyjnych, któreby były dla nich szkodliwe, ponieważ prowadziłyby ich do socjalizmu i bezreligijności, — wystąpili z żądaniem, aby podwyższenie płac urzędników było od równoczesnego wspomnianego obniżenia należności. Znaleźli poparcie i u innych posłów włościańskich, co spowodowało ministra Bilińskiego do replikowania na ich natargowe wystąpienie.

Min. Biliński podniósł, że między obydwojma przedmiotami nie istnieje żadna łączność przyczynowa, a nawet ich żądanie jest nietylko w sprzeczności z żądaniem podwyższenia płac, które równocześnie uznają za konieczny wymóg sprawiedliwości i interesu państwa — ale powiększa trudności w uzyskaniu funduszu na pokrycie większego wydatku na płace.

Zaznaczył dalej, że opust 2½ milionowy podatku gruntowego nie przyniesie dla przetegowanych przez nich żadnej znaczniejszej a nawet takiej korzyści, którąby uczuł wło-

ścianin, przyzwyczajony do opłacania przez lata podatku w jednej wysokości — na niego nie wpłynie kilkumilionowy opust; ale inaczej się ma z należnością od zmiany własności np. w drodze spadku. Ta należność spada na niego niespodziewanie w wyższej kwocie zwykle przy smutku familijnym, często w nieproporcji do spadku czystego i przy ciężkim kredycie. Gdyby zamiast opustu w podatku gruntowym zażądano i uchwalono, aby na korzyść mniejszych gospodarstw zniżono o 2½ miliona dochód z należności spadkowych, toby większe wyrządzone dobrodziejstwo tej na ulgi zastępującej klasie ludowej. — Teraz zaś trudniej myśleć o dalszych zmianach w rubrykach dochodu, owszem opust w podatku gruntowym musi zostać gdzieindziej wyrównany.

Te dwa zestawienia ilustrują nad wyraz dosadnie opiekę, jaką nasz rodzimy starszy brat otacza młodszego. Czyż wobec tego długo będą jeszcze niektóre warstwy i koła dziwić się i gorszyć tem, że młodszy przychodzi do rozumu i zaczyna sam o sobie myśleć. —

(Dok. nast.)

## Nasze usiłowania ku dźwignięciu przemysłu kraj.

(Dokończenie. — Patra Nr. 60. z d. 24/5 b. r.)

Wszystko, co w okolo nas się dzieje, nakazuje nam pospiesz w rozwiązaniu kwestji rodzimego przemysłu i dalsza powolna na długie lata obliczona akcja wywoła w społeczeństwie tylko zwątpienie we własne siły, zniechęcanie się, apatję. Potężną jest niezmiernie konkurencja, którą potrzeba uczynić nieszkodliwą, ale stosownie do tego akcja o wiele żywszą i silniejszą być powinna.

Pierwszym krokiem, któryby uczynić należało, jest zawiązanie stowarzyszenia, którego członkowie tem samym zobowiązywaliby się do zaspokajania swoich potrzeb wyrobami krajowymi, o ile one są do dyspozycji i o ile je zarząd Tow. poleca. Stowarzyszenie tego rodzaju należałoby oprzeć na jak najszerszej podstawie i w tym celu roczną wkładkę członków uczynić jak najprzystępniejszą a zatem np. 20 ct. rocznie w dwóch ratach półrocznych, i to bez żadnych różnic in plus — a kto chciałby więcej wesprzeć fundusze towarzystwa, mógłby to uczynić jedynie w formie datku. Wkładka ta stanowiłaby 1/20 obecnej wkładki Tow. zachęty przemysłu tj.

na jednego obecnie członka potrzeby pozyskać dwudziestu z wkładką zmniejszoną, ale zarazem już 20 odbiorców na wyroby krajowe.

Wśród obecnie trudnych warunków egzystencyi liczba członków płacących po 4 złr. rocznie raczej zmniejszać niż powiększać się będzie, zwłaszcza, że i „Przegląd przemysłowy”, organ Tow., kosztuje osobno 2 złr. rocznie. Gdy zaś inteligentna publiczność podtrzymuje żywot już wielu innych towarzystw i nie małym dobrowolnym podatkiem jest już obciążona, nie można wymagać posuwać w nieskończoność i raczej starać się należy zmniejszać wkładki Tow., aby je przez pozyskanie większej ilości członków na szerszej oprzeć podstawie.

Pierwszem zadaniem towarzystwa powinno być ułatwienie dróg zbytu dla wyrobów krajowych — udzielaniem członkom wiadomości, gdzie takowe nabyć mogą, pozyskiwaniem kupców, którzyby wyroby krajowe u siebie sprzedawali, względnie otwieraniem sklepów z wyrobami krajowymi, przedewszystkiem bowiem obecnie publiczność nie ma nawet sposobności nabycia wyrobów krajowych. Tę akcję w połączeniu z Towarzystwem Kolek rolniczych mogłoby „Tow. dźwignia własnego przemysłu”, gdyż ten tytuł odpowiadałby celowi Towarzystwa więcej, niż obecny: „Tow. zachęty przemysłu krajowego” — w krótkim czasie skutecznie przeprowadzić i oddać przemysłowi krajowemu już tem tylko wielką przysługę.

Z drugiej strony nie można zapominać, iż należałoby położyć w Tow. skuteczną zapórę przeciw nadużyciu patriotyzmu członków. — W łonie Tow. musiałyby istnieć instytucja, któraby polecała z całą sumiennością te tylko wyroby krajowe, które dobrocią wyrobu, trwałością meteryału na to zasługują i te, które tylko do pewnej granicy byłyby droższymi, niż wyrób obcego przemysłu. Stopień tej granicy w każdej gałęzi inny z góry ustanowićby musiała wspomniana instytucja, starając się zawsze, aby te różnice ceny jakaś zaleta wyrobu krajowego wyrównywała.

Odnośny komitet, złożony z kupców i przemysłowców, mógłby najskuteczniej być regulatorem żądań handlu i przemysłu i doprowadzać takowe do harmonii, aby z jednej strony kupiectwo nie ponosiło zbyt wielkich ofiar popieraniem wyrobów krajowych, z drugiej strony, aby przemysł krajowy nie potrzebował opłacać się zanadto kupcom. Instytucja taka miałaby zarazem bardzo wielkie i doniosłe zadanie przed sobą w pełni działania Towarzystwa; w miaę jednak, jakby wyroby krajowe mogły konkurować z zagranicznymi, wychodziłyby z pod opieki Towar-

„Wszystko, co do joty, w przeciągu dwóch miesięcy mi się spełniło. Od tatki dostałam na gwiazdkę pierścionek z brylantem i śliczną mieniącą się sukienkę; a mamcią, droga, przeciwa, kochana mamcia uznała mnie raz przecie za pannę dorosłą i wzięła z sobą na bal akademicki. Tam to, kochana! wśród tłumu dorodnej młodzieży, ujrzałam owego blondynka, którego mi Bóg już raz we śnie nocy wigilijnej oglądać dozwolił. Ów prześliczny blondynek to pan Albin, Agato! Mój drogi, kochany Albin... Albinek... mój mąż przyszedł. Wczoraj właśnie obliczyliśmy, że jeżeli nam na przeszkodzie coś niezwykłego nie stanie, to już za rok możemy się pobrać. Za rok więc, za rok, kochana Agatko! będę najszczęśliwszą pod słońcem „panią Albinową”, a to wszystko mogę tylko zawdzięczyć proroctwu snu nocy wigilijnej.

„Pość i ty, kochana! Pość, susz, wotum jakie uczyni i módl się gorąco, a Bóg da ci równie rozkoszny sen w noc wigilijną, a potem owego snu spełnienie”.

\* \* \*

Po przeczytaniu listu od Olesi chodziłam po pokoju wielkimi krokami. Coś, jakby zazdrość, kąsało moje serce, a łzy strumieniami po policzkach spływały.

— Wszystkie szczęśliwe — myślałam, — wszystkie szczęśliwe, tylko ja jedna... Boże! dlaczegoż tylko ja jedna?..

Między mną a Olesią wielka była różnica. Ona jedynaczka, córka naczelnika wyższego sądu krajowego, pieszczona, kochana, strojna, jak ptaszek przemyka się po rodzicielskim salonie, z objęć matczynych biegnąc do fortepianu, od fortepianu do albumu, gdzie zawsze śmiejące się oczy pana Albina napotkać mogła.

A ja? Ja, na pół sierota, pedziłam życie w małej cichej wiosce za górami — w domu ubogich oficyalistów, gdzie ich czworo dzieci różnego wieku i uzdolnienia uczyłam, z trudem, w pocie czoła do światła wiodłam. Daleko, daleko odemnie mieszkała schorzała matka i brat-kaleka; a dalej jeszcze w wirze stołecznego miasta, mój ukochany Ludwik...

„Pość i ty, kochana! Pość, susz, wotum jakie uczyni i módl się gorąco, a Bóg da ci równie rozkoszny sen w noc wigilijną, a potem owego snu spełnienie” — tak pisała Olesia.

Postanowiłam bądźco bądź rady jej usłuchać. Pierwsza część postanowienia mego z łatwością mogła dojść do skutku. Na modlitwę bowiem miałam aż nadto czasu wieczorem i w nocy; post zaś w ubogim domku oficyali-

stów trafiał się bardzo często, częściej nawet niż Kościół nakazywał — a wychudła twarz moja najwyraźniej mówiła, że ciało moje nietylko z postem, ale i z głodem zna się należycie...

Gorzej było z wypełnieniem drugiej części rad Olesi, z owem „wotum”. Skądże ja mogłam zdobyć się na srebrne dzwonki lub inny, równie kosztowny dla Kościoła podarek? ja, której całem mieniem było 10 złr. miesięcznej pensji, kilka koszul w kuferku i jedyna w szafie sukienka.

Z owych dziesięciu złotych trzeba było matce na zimę ciepłe ubranie kupić, bratu buciki i książki, z aptekarzem wyrównać rachunek...

Boże! Ojciec mój! — modliłam się gorąco. — Przebacz, że odpowiedniej nie mogę dla Ciebie uczynić ofiary... alem ja biedna... jak biedna! Serce tylko czyste moje na wieczną Tobie służbę oddaję. Niech ono Cię po wiek wieków czci, wielbi, wystawia... Boże! proszę Cię o błogi a proroczy sen w noc wigilijną...

\* \* \*

W prześliczny, czerwcowy poranek siedzieliśmy w grabowej altance. Ja, wijąc wieńce z róż i jaśminów, spoglądałam to na zarę-

rzystwa, które byloby niejako pomocą, podaniem ręki dla dzwignięcia przemysłu, bez pozbawiania go samodzielności. Po upływie pewnego czasu Towarzystwo stałoby się zbyt technem, cel bowiem jego polegałby jedynie na przyjęciu w pomoc przemysłowi krajowemu, a mianowicie tym gałęziom, które są upośledzone, i już dzisiaj niektórych gałęzi nie potrzebowałoby towarzystwo brać w opiekę (np. fabryki maszyn, cukru i niektórych innych).

Jeżeli bowiem z jednej strony taką opieką społeczeństwa przemysł krajowy dzwignąć można, to jednak byłoby bardzo rzecz smutną, gdyby takowy mógł tylko dzięki takiej opiece nadal w przyszłości istnieć — równałoby się to bowiem upaństwowieniu przemysłu i handlu, a tem samem osłabieniu energii narodowej na tych polach.

Towarzystwo na proponowanych zasadach oparte zastępywałoby pomiekąd i do pewnej granicy cła ochronne, mając tę dobrą stronę, że przemysł dążyłby ustawicznie do samodzielności i starał się wyrobami obcym do równać.

Pewien procent ze zysku przeznaczony na rzecz Towarzystwa ułatwiłby mu dalsze działanie przez stosowną reklamę, organ własny, odczyty popularne, muzea przemysłowe itp.

Nie może być zadaniem naszym wypracowanie statutu takiego Towarzystwa, bo statut taki powstałby mógł jedynie za współdziałaniem koryfeuszów w dziedzinie przemysłu i handlu — lecz jedynie mamy na celu zwrócenie uwagi członków Tow. zachęty przemysłu na potrzebę przekształcenia Tow. w duchu tych uwag. Na zawiązanie Towarzystwa, mającego na celu dzwignięcie przemysłu, oczekuje oddawna nasze społeczeństwo — powitało też z radością powstanie Tow. zachęty przemysłu krajowego, ale ze względu na pośpiech, jaki nakazują stosunki, pragnie akcyi pełniejszej, zainteresowania tą myślą wszystkich warstw narodu.

Jak to już poprzednio nadmieniliśmy, brak przemysłu jest jedną z głównych przyczyn emigracji, która wkrótce stać się może kwestją jeszcze trudniejszą do rozwiązania jak obecnie, gdy i w Brazylii wydany zostanie zakaz imigracji, względnie gdy i tam warunki egzystencji staną się cięższe — czas jest tedy z całą energią wszystkich czynników nad stworzeniem przemysłu własnego pracować, aby się nie sprawdzili groźby nestora naszych ekonomistów śp. Sipińskiego, że czekają nas inaczej jedynie szydercze nieprzyjaciół naszych wspomnienia.

czynowy pierścionek polyskający na moim palcu, to nà siedzącego obok mnie Ludwika. On odgarnął od czoła czarne jak heban włosy, błękitne oczy utopił we mnie, figlarnym uśmiechem twarz przyozdobił.

Braciszek mój zdrów, wesoło skacze po łące; ukreślił z wierzby fujarkę i mile na niej przygrywa. Matka uśmiechnięta, wesoła, szczęśliwa, — z miłością na nas wszystkich spogląda.

Ludwik szepce mi coś do ucha... od czego rumienię się jak malina...

Kogut zapiął przeraźliwie za oknem i przebudził mnie. Sen nocy wigilijnej się skończył. Ale jaki przesiłny sen! Matka i braciszek zdrowi, ja, narzeczoną ukochanego Ludwika. Bo to przecież on był — on, nie kto inny. Ta sama, czarna jak heban czupryna, jak habry błękitne oczy i uśmiech wesoły na twarzy... Równemi nogami wyskoczyłam z łóżka i

## KORESPONDENCYE.

Lisko, d. 18. czerwca 1896.

Mamy do zanotowania kilka niespodzianek, jakie w ostatnich dniach nawiedziły Lisko. Dnia 9. bm. odbyła się lustracja tut. Straży ochotniczej pożarnej przez sekretarza krajowego związku Straży p. Antoniego Szczerbowskiego. Na fałszywy alarm, dany o god. 5. po południu, jawiło się w 5 minutach kilkunastu strażaków gotowych do wyruszenia, a w dalszych 7 minutach była akcja ratunkowa rozwinięta. Obsadzono dwa dachy kamienic w rynku głównym. Akcją ratunkową kierował sam naczelnik p. Janusz Górski (sekretarz magistratu), pod którego dzielnym kierownictwem wzrosła straż liczebnie i powiększył się tabor pożarny. Przy składaniu raportu było obecnych 23 strażaków na 33 czynnych i umundurowanych, jakkolwiek wielu było zajętych w polu. Słowem lustrator skonstatował, że Lisko szczyć się może taką strażą, jakiej i większe miasta pozazdrościłyby mu mogły. W najbliższych dniach otrzyma straż nową 11 m. długą maszynową, wysuwalną drabinę i kilkadziesiąt metrów węża tłoczącego, a od jesieni br. będzie mieć wzorową remizę pożarną i własną strażnicę.

Dnia 10. bm. rozpoczął p. Kwiatkowski, urzędnik Wydziału krajowego, lustrację tułejczego Urzędu gminnego, a następnie Wydziału powiatowego.

Dnia 18. bm. rozpoczął radca namiestn. p. Hild lustrację tut. Starostwa.

Tegoż dnia odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego i fundamentów rozpoczętej budowy ratusza, przez duchowieństwo obu obrządków. *Fakir.*

## KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

**Wiadomości osobiste.** Dr. Karol Zaleski, współpracownik naszej Gazety w dziale zdrowotnym, który był przed 2-ma miesiącami ciężko zaniemógł, przyszedł już zupełnie do zdrowia i ordynuje jak dawniej. Dzielimy się tą wiadomością z Czytelnikami, ile że kilkakrotnie byliśmy o stan zdrowia Dra Zaleskiego zapytywani.

Praktykant c. k. Starostwa w Sanoku p. Henryk Adelsburg-Ettmeyer przeniesiony został w tym samym charakterze do Bochni.

**Mianowania.** Dr. Jacek Jabłoński został mianowany lekarzem powiatowym w IX. kl. rangi w Lisku.

przed obrazem Chrystusa na kolana upadłam.

— O Boże, Ojcie mój! — szeptałam. — Dzięki Ci składam radością przepelnionem sercem za ów sen błogi, a proszę: spraw by on był proroczy. Ty wszystko uczynić możesz, boś taki Wielki, taki Mocny, taki Miłosierny...

W dwa miesiące po owym śnie wigilijnym, wyszły w stolicy zapowiedzi mego ukochanego Ludwika... z inną. Matkę tyfus pod ziemię mi schował; brat, z łaski do bursy przyjęty, stuka o posadzkę szczydłem, bo mu nogę w klinice odjeśli.

Naokółto mnie pusto i głucho — chłodno i głodno. Cały majątek mój; kilka koszul w kufunku i jedna załobna sukienka. Ni gdzie głowy przytulić — ni przed kim sercu ulżyć.

Sen nocy wigilijnej nie spełnił się a — Bóg taki Wielki, taki Mocny, taki Miłosierny...

**Pod adresem Wydziału Tow. Szkoły ludowej w Sanoku** ogłoszamy nadesłaną nam z prośbą o umieszczenie notatki: „Niewiadomo, dlaczego — mimo, że statut Tow. Szkoły ludowej wyraźnie wymaga zwołania Walnego Zgromadzenia najpóźniej w miesiącu marcu — Wydział nie uczynił tego do dnia dzisiejszego. — Spodziewamy się, że Pawi Przewodnicząca ogłosi termin Walnego Zgromadzenia jeszcze w bieżącym miesiącu.“ (Następują podpisy kilku członków Tow.).

**Towarz. „Pomocy naukowej“ w Sanoku** obudziło się wreszcie z długiego letargu i zainaugurowało nowy okres swego — daj Boże, aby jak najdłuższego i najplodniejszego istnienia — Walnym Zgromadzeniem, które się odbyło d. 16. bm. pod przewodnictwem p. radcy Studzińskiego, przy udziale 24 członków. Przebieg zgromadzenia był następujący:

1) P. Przewodniczący przedstawił pokrótce działalność Towarzystwa od chwili zawiązania po dzień dzisiejszy, oraz ogólny obraz stanu kasy, wedle którego kapitał żelazny wynosi obecnie 504:02 zlr. Kapitał obrotowy wynosił z dniem 31.

grudnia 1895. . . . . zlr. 151:23 1/2  
obecnie (tj. w roku 1896) zebrane  
wkładki i jednorazowe datki . . . . . 156:45

przezo obecny stan kapitału obrot. . . . . 307:68 1/2  
2) Nastąpiło szczegółowe sprawozdanie skarbnika Dra J. Gawła. Ostatni raz sprawdziła komisya rewizyjna rachunki w r. 1886.

Ogólny dochód w funduszu obrotowym wynosił do r. 1886. . . . . zlr. 958:50 1/2

Ogólny rozchód w funduszu obrotowym wynosił do r. 1886. . . . . zlr. 811:10

pozostałość z końcem r. 1896 . . . . . zlr. 147:40 1/2  
w ciągu roku 1887 wpłynęło . . . . . zlr. 4:80

odsetki do końca roku 1895. . . . . zlr. 34:85  
ogółem . . . . . zlr. 187:05 1/2

Wydatki od r. 1887 do końca r. 1895. . . . . zlr. 35:82

przezo na kapitał obrotowy zostało w gotówce . . . . . zlr. 151:23 1/2

fundusz żelazny wynosił z końcem roku 1886 . . . . . zlr. 287:51

do końca 1895 narosło procenta od tegoż . . . . . zlr. 216:51

zatem z końcem r. 1895 wynosi stan funduszu żelaznego . . . . . zlr. 504:02

Na wniosek dyr. p. W. Bańkowskiego, poparty przez pp. Giełę i Dra Czyżewicza, uchwalilo zgromadzenie absolutoryum dla Wydziału z rachunków tak po koniec r. 1886, jak i z drugiego okresu tj. od r. 1887 do końca r. 1895., a zarazem wyraziło przez powstanie podziękowanie ustępującemu Wydziałowi.

3) W końcu przeprowadzono wybory; przewodniczącym przez akłamację wybrano p. Leona Studzińskiego; wydziałowymi wybrani p.p.: Dr. Gawel, Dr. Czyżewicz, Ładyżyński (ojciec) i Heidenburg a pp. Sławiński i Wrześniowski zastępcami. —

W podobnym tonie są inne obrazki i nowelki; rzadko gdzie trafi się na barwę czerwoną, a jeżeli chwilowo coś błyska wesele, niebawem zasepia się widnokrąg. Widać, że autorki nie kołysały do snu obrazy dostatku i szczęścia — zna ciężką pracę, nieznane poświęcenia, nieoceniane cnoty i oddaje im wiązanką swoją cześć, na jaką zasługują.

W tem jest też nie pomierna zasługa autorki, że się nie waha otoczyć poezją życia pędzonego wśród ciężkiej walki i ciężkiej pracy, że przypomina społeczeństwu jego biedne ale szlachetne postacie.

Omawiany zbiorek wyszedł w tanim wydaniu „Biblioteki powszechnej“ Zuckerkandla w Złoczowie b. r. i zaleca się prócz treści także poprawnością języka i brakiem sentymentalności, w jaką popadać zwykli autorowie pesymistycznego kierunku.

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, lecz się z nad-  
piasek nerkowy, astma, zwyczajnym  
ischias, choroby kobiece skutkiem  
W TRUSKAWCU  
Pierwszorządna restauracja p. Józefa Delębińskiego restauratora z Hotelu Imperial we Lwowie. Obszerna broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

Do Komisji rewizyjnej wybrano pp. Pleszowskiego i prof. Vetulaniego — prócz tego weszli do Wydziału bez wyboru (w myśl statutu) pp. Dyr. Bańkowski i delegat grona nauczycielskiego prof. Kwiatkowski.

Zaraz po zgromadzeniu odbył nowy Wydział pierwsze posiedzenie, na którym się ukonstytuował wybierając p. Heldenburga zastępcą prezesa p. Kwiatkowskiego skarbnikiem, a Dra Gawia sekretarzem.

Do komisji, mającej zająć się zaopatrywaniem biednych uczniów gimnazjalnych w mundurki, wybrano pp. dyr. Bańkowskiego i Dr. Czyżewicza.

**Ulewa z gęstym gradem** wielkości dużego orzecha laskowego, która przeszła wczoraj po południu nad Sanokiem prócz wybicia wielkiej ilości szyb w mieście i znacznych szkód w ziemniokach, jakie poczyniła w najbliższej okolicy Sanoka — uszkodziła nadto tor kolejowy na terytorium Dąbrówki, gdzie miało miejsce oberwanie chmury, skutkiem czego wieczorny pociąg osobowy w kierunku do Jasła musiał się zatrzymać na stacji w Sanoku i odszedł dopiero po naprawie podmulonego nasypu z 1-godzinnym opóźnieniem.

**Bakcyli strejkowy** przedostał się nawet aż do Sanoka. Uległ mu pierwszy w naszym mieście robotnicy budowlani (murarze, cieśle, oraz pomocnicy i pomocnice), którzy na zgromadzeniu w d. 14. b. m. uchwalili zaprzestanie roboty z dniem 28. bm., gdyby prowadzący budowę w Sanoku i w okolicy nie uwzględnił ich żądań, a mianowicie: 1.) 10-cio godzinne dnia roboczego t. j. od godziny 7-mej rano, do 6-tej wieczór z je-

dno-godzinną przerwą na obiad t. j. od 12-tej do 1-szej. w południe 2.) Podwyższenia płacy tak, aby najniższa wynosiła wiosną latem lub jesienią, bez różnicy pory roku, dla pracującego najmniej cztery lat w swoim zawodzie murarza 1 zhr. 40 ct. zaś cieśli 1 zhr. 20 ct. 3.) Podwyższenia płacy dla pomocników bez różnicy pory roku najmniej 70 ct. dla pomocnicy noszącej wapno po 55 ct. dla chłopaków po 45 ct. 4.) Zniesienia roboty akordowej na tak zwaną na metry. 5.) Ustawowe trzymywania uczni. 6.) Tygodniowej wypłaty na budowie w sobotę wieczór między godziną 6-tą a 8-mą najdalej przez samego pryncypała przeprowadzanej. 7.) 14 to dniowego wypowiedzenia tak ze strony pryncypała, jak i robotnika t. j. w myśl ustawy przemysłowej.

O dalszym przebiegu tej akcyi podamy w swoim czasie dalsze szczegóły.

**Restaurację w ogrodzie publicznym**, prowadzoną przez katolika, systematycznie pomija nasza publiczność, jakkolwiek zdrowo można się tam pożywić, bo potrawy i świeże i czysto przyprawiane — a nadto wydawane na wolnym powietrzu, przez co do żołądka nie wprowadza się złych gazów naszych mieszkań ale tlen i ozon. Wprawdzie dochodzą nas skargi na arogancie obchodzenie się z publicznością ze strony dzierżawiciela w pawilonie restauracyjnym wyszynk piwa izraelity oraz na niechlujstwo u niego panujące (n. p. włosy kobiece w piwie) — ale i na to jest rada: wystosować zbiorowe pismne zażalenie do magistratu, który w kontrakcie dzier-

żawnym zapewne zastrzegł sumienną i grzeczną obsługę gości i włożył na dzierżawcę obowiązek przestrzegania porządku i spokoju w obrębie pawilonu restauracyjnego, — gdzie jednak częste hałasy, kłótnie i hulanki wcale o tem nie świadczą. Nie wątpimy, że św. Magistrat wda się w tę sprawę i zajmie się nieco losem odwiedzającej ogród publiczności.

**Nagła śmierć.** Chaja Grauer, żona Jonasza Grauera, handlarza winem i właściciela kilku realności w Lisku zasłabła dnia 8-go bm. przy kąpieli w Sanie pod Liskiem i po kilku minutach umarła na udar sercowy. Na miejsce wypadku przybyli dwaj lekarze, jednak skonstatowali tylko śmierć.

**Nowa linia telegraficzna.** Linie telegraficzne zakładają obecnie z Sanoka do Bukowska pod kierownictwem urzędnika Dyrekcji poczt i telegrafów, przybyłego umyślnie w tym celu do Sanoka. Bukowsko będzie więc już połączone ze światem przynajmniej telegrafem — a ileż to miast i miasteczek nadaremnie wyczekuje tej dogodności, jak nie szukając daleko np. Baligród, który chociaż położony przy strategicznym trakcie, prowadzącym do Węgier, oddalony jest od najbliższej stacji telegraficznej około 27, a od najbliższej stacji kolei o 30 kilometrów. Może też Dyrekcya poczt i telegrafów zechce pomnąć i na ten zapadły kącik górski i przywiąże go do cywilizacji europejskiej przynajmniej drutem linii telegraficznej.

## WYDAWNICTWO GROSZOWE

im. Tadeusza Kościuszki

we Lwowie, ulica Ormiańska, liczbą 2.

poleca następujące książeczki własne:

1) K. Wojnara: **0 Naczelniku Kościuszcze** (wyd. II, str. 36) po 5 ct. — 2) **Pieśni narodowe**, wyd. III, obejmujące 66 najpiękniejszych pieśni patriotycznych (str. 48) po 5 ct. — 3) **Pieśni narodowe z muzyką** do śpiewu i na fortepian (w liczbie 68) w opracowaniu utalentowanego kompozytora M. Swierzyńskiego (7 utworów oryginalnych autora i 2 pieśni ludowe znakomitego profesora *Jana Galła*) po 75 ct. Dla pp. nauczycieli i organizatorów oddaje wydawnictwo te pieśni z muzyką wyjątkowo po 50 ct., aby ułatwić im zapoznanie młodzieży z przelicznymi dźwiękami pieśni ojczystych. — 4) **Zycha: Do swego Boga, Gryfa: Do swoich** (prześliczne powiastki na tle prześladowania unitów przez Moskali) po 4 ct. — 5) **Zywoł i czasy św. Jacka**, (str. 44 z ryciną, obejmuje też współczesne dzieje Polski a szczególnie gospodarke Krzyżaków na naszej ziemi) po 5 ct. — 6) **Książka Mackiewicz**, bohaterka za wiarę i wolność przez M. Słeczowską po 5 ct. — 7) **Złota Wółka**, obrazek wiejski przez J. Świętkę, (str. 45) po 5 ct. — 8) **Prof. Dra Polzeniusza Z czego i jak powstają rośliny** czyli **0 chemii rolniczej** i Wł. M. Kozłowskiego: **Nawozy chemiczne** (bardzo użyteczne i pouczające poradniki dla rolnika) 4 ct. — 9) **K. Wojnara: Dzieje Polski porobiorowe** z obrazkami, część I, (str. 96) po 45 ct. Dziełko to stanowi dla siebie całość, gdyż zawiera: krótki rzut oka na dawne dzieje Polski historyę trzech rozbiorów, legiony, dzieje Księstwa Warszawskiego, powstania w roku 1830/1 i 1863/4, historyę uwłaszczenia włościan w zaborze rosyjskim, w ogóle dzieje nasze w zaborze moskiewskim aż do roku 1895. — **Sześć książeczek z nauki o zachowaniu zdrowia**, napisanych przez Dra O. Bujwidę, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego: 10) **0 przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym**, po 3 ct. — 11) **Jakie pokarmy i napoje są najzdrowsze**, po 3 ct. — 12) **Jak należy urządzać pomieszkanki**, aby uniknąć chorób, po 3 ct. — 13) **0 tytoniu i napojach alkoholowych**, po 3 ct. — 14) **Jak otrzymać dobrą wodę do picia**. — **Znaczenie wodociągów i kanałów**, po 3 ct. — 15) **Jak rotować w nagłych wypadkach zachorowania**, po 3 ct. W książeczkach znajduję się znakomite rady dla wszystkich, jak zachować długo czerstwe zdrowie. — Prócz tych książeczek wydało Wydawnictwo groszowe jeszcze ilustrowany kalendarz na rok 1895 i na rok 1896 p. t. **„Gospodarz”** po 25 ct. z przesyłką 30 ct. Kalendarz na rok 1896 zawiera około 12 arkuszy druku większej osemki (str. 184) prócz ogłoszeń i około 40 artykułów. Kalendarz ten został uznany za najlepszy nie tylko przez nasze gazety, ale nawet przez czeskie.

Wszelkie zamówienia najlepiej wysłać pod adresem: **Administracya „Wydawnictwa groszowego” we Lwowie, ulica Ormiańska 1. 2.**

Przy zamówieniach od 3 zhr. Wydawnictwo ponosi koszt przesyłki, przy większych zamówieniach daje nadto rabat od 10 do 25%.

2 — 3

## PAPIER LISTOWY

„Towarz. Szkoły ludowej“

w kasetkach po  $\frac{50}{10}$ ,  $\frac{25}{10}$

i w torebkach po  $\frac{10}{10}$  sztuk

z winiętami, wodnym napisem lub widoczkami wystawy Kościuszkowskiej

jakoteż takie same

**Bilety korespondencyjne i wizytowe**

otrzymała na skład

**Księgarnia K. Pollaka**

i sprzedaje

po cenach oryginalnych.

8—9.

## I W O N I C Z

**Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.**

położony w uroczej podkarpackiej okolicy wśród lasów szpilkowych (410 mtr. n. p. m.) poleca znane ze swej skuteczności szczywy słonojodowe, kąpiele jodowe, borowinowe zimne i zabiegi hydro-patyczne, oraz zakład gimnastyki leczniczej.

Urządzenia wzorowe, wszelkie wygody, dobre restauracye, tanie wiktuwały, zdrowe czyste powietrze i wyborna woda źródłana do picia.

Na sezon 1896 r. przybywa 1 dom mieszkalny o 44 pokojach. Nadto odnowiono gruntownie urządzenie łazienek kl. I., rozszerzono znacznie oświetlenie elektryczne Zakładu i zakupionoznowu wielką ilość nowych mebli i t. p.

Lekarzem zdrowym jest Dr. Kl. Dębicki (Lwów, Piekarska 8).

Sezon trwa od 20. maja do końca września.

W czasie od 20. czerwca do 20. sierpnia nie przyznaje się uwołnienia od taksy zdrojowej — przed 20. czerwca i po 20. sierpnia są ceny mieszkań znacznie niższe.

Bezpośrednie połączenia kolejowe z Krakowem i Lwowem ze stacyi Iwoniecz — pocztą i telegraf w samym Zakładzie.

Broszury ze szczegółowym opisem, podaniem wskazań leczniczych i cennikiem rozsyła opłatnie, tudzież wszelkie zgłoszenia załatwia **DYREKCYA ZAKŁADU.**

**NOWOŚCI** następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:

**Orzeszkowa E.** **Pieśń przzerwana.** Z ilustracyami J. Maszyńskiego. Warszawa 1896 zhr. 1-30

**Junosza K.** **Synowie Pana Marcina.** Powieść wiejska. Warszawa 1896 . . . . . zhr. 1-75

**Boudouin de Courtenay J.** **Spadkobierca** Tarnogrodu. Powieść współczesna. Warszawa 1896. . . . . zhr. 0-75

**Wallace L.** **Książę indyjski czyli upadek** Konstantynopola. Powieść na tle historycznem. 2 tomy. Warszawa 1896 . . . . . zhr. 2—

**Sewer.** **Zyzma.** Powieść współczesna. Petersburg 1896 . . . . . zhr. 2-25

**Sewer.** **Biedronie.** Powieść z 34 ilustracyami W. Tetmajera. Petersburg 1896. . zhr. 2-25

Die neuen

**Civilprocess-Gesetze**

w wydaniu Manza

— otrzymała na skład —

**Księgarnia K. Pollaka**

Cena w oprawie płóc. 1-20 ct.